





# o ludziom powiedzieć?” – listy Heleny Wołodkowniczej jako kreacja graficzna i słowna\*

## Kontekst – historia pewnej miłości

Rodzina Wołodkowiczów zamieszkiwała Ukrainę, gdzie posiadała dobra ziemskie, a „ich fortuna pochodziła głównie z handlu zbożem i olejem”<sup>1</sup>. Autorka korespondencji to Helena Wołodkownicзова z Drzewieckich-Borszta, żona Konstantego i matka (przybrana, co należy dodać, ale nie podkreślać, gdyż nie ma związku ze sprawą) intensywnie zaangażowana w aranżowanie małżeństwa córki z Henrykiem Sienkiewiczem. Listy tu zaprezentowane pisała do Jadwigi Janczewskiej, siostry pierwszej żony pisarza. Janczewska – co wiemy z jej obfitej korespondencji z Sienkiewiczem, ale także z innymi osobami z tego kręgu – miała ogromny wpływ



na pisarza. Była nie tylko szwagierką, członkiem rodziny, ale również powiernicą tajemnic Henryka. Towarzyszyła mu (osobiście lub korespondencyjnie) we wszystkich podróżach, to jej zdawał relacje z wszystkiego, co widział, przeżywał, zamierzał. Z nią plotkował i poważnie rozmawiał. To ona przez długi czas recenzowała jego powieści, co niekiedy prowadziło nawet do niezwykle istotnych zmian w treści utworów literackich<sup>2</sup>. Helena Wołodkowiczowa musiała wiedzieć, jak istotną rolę odgrywa Janczewska w życiu Sienkiewicza i nie tylko jego. Istnieją przekazy mówiące o tym, jak bardzo Jadwiga była ceniona przez osoby, z którymi przyjaźnili się ona i Henryk, a także przez środowisko naukowe Krakowa. Biorąc pod uwagę to, jak bardzo Sienkiewicz liczył się ze zdaniem Janczewskiej, można przypuszczać, że jej opinia mogła zadecydować o losach związku z Marynuską, a nawet o pozycji i sposobie funkcjonowania Wołodkowiczów w rodzinie Sienkiewicza. Dlatego też matka Marii tak intensywnie zabiega o przychyłność szwagierki pisarza.

Zbiór korespondencji wpisany jest w historię małżeństwa Sienkiewicza z Marią z Wołodkowiczów. Pisarz zdecydował się na drugie małżeństwo w 1892 roku, na początku roku następnego rozpoczęły się przygotowania do ślubu, jednak już w połowie 1893 roku zaręczyny zostały zerwane. Po długich debatach i rozmowach została wyznaczona nowa data ślubu, który zaplanowano na 25 czerwca. Niespodziewanie przeciągnięto terminy i ostatecznie kardynał Albin Dunajewski udzielił ślubu Marynuszce i Henrykowi 11 listopada 1893 roku – ślub stał się niemal sensacją towarzyską (tym bardziej że kardynał udostępnił na to wydarzenie swoją prywatną kaplicę). Małżonkowie niezbyt długo cieszyli się swym szczęściem, bo już w grudniu roku następnego rozstali się na zawsze, co uruchomiło mechanizm starania się o rozwód, który ostatecznie uzyskali:

W protokole czynności Konsystorza Książęco-Biskupiego w Krakowie pod 19 III 1896, L 1239 zapisano: Polecono Archiprezbiterowi z odwołaniem się na reskrypt św. Cong. Inkw. zaznaczyć, że małżeństwo Marii Wołodkowicz (Romanowskiej) z Henrykiem Sienkiewiczem zostało przez dysp. św. Stol. Ap. pod d. 13 XII 1895 rozwiązany<sup>3</sup>.

Wydarzenie to – zgodnie z przewidywaniami Heleny Wołodkowiczowej, a także Sienkiewicza – stało się tematem

„publicznym” i powszechnie omawianym. Sienkiewiczowi historia drugiego małżeństwa przysporzyła niemało trosk. Z listów pisarza wynika, że kochał Marynuskę, a przynajmniej był nią zafascynowany. Pisał m.in.: „Posyłam różowy puch, miękki, ciepły, delikatny i nigdy nic innego nie posłę [...], całuję Twoje kochane ręce”<sup>4</sup>. W liście z 12 kwietnia 1893 roku czytamy:

Byłeś tam miała słońce, moje Drogie Kochanie, i ciepło, i spokój. Niech Ci go tam nikt nie mąci. Bądź mi przede wszystkim zdrowa. Twoje wszelkie obawy powinny się uspokoić, bo przecie cały szereg spostrzeżeń i faktów musiał cię już przekonać, że ja kocham Cię tak bardzo, że dla Twojego szczęścia i spokoju zechcę i potrafię wszystko uczynić. Błądzi się często, gdy się szuka dróg. Ale teraz, gdy wiem, na jakiej można znaleźć Ciebie, Twoje szczęście i Twój spokój, pójdę nią bez wahania<sup>5</sup>.

Nawet po ostatecznym rozstaniu, ale wciąż przed oficjalnym rozwodem, pisał w ostatnim ze znanych nam listów:

Mój Drogi, Kochany, Najmilszy Bebusiu! Im dłużej jestem sam, tym bardziej smutek bierze górę nad żalem, tym bardziej wszystko, co zaszło, zaciera mi się w oczach, a zostaje tylko w pamięci mój Biedny i bardzo Biedny, a równie drogi Bebuś. I mówię sobie, że nie mogę być dla Ciebie ani dość wyrozumiałym, ani dość dobrym. I skorom Ci raz przyrzekł opiekę i czuwanie nad Twoją duszą, to przede wszystkim powinienem to mieć na myśli i wytrwać do ostatka sił. [...] kocham do głębi duszy, gdy jesteś zawsze moim Bebusiem, moim Dzieciątkiem Drogim, od którego nie mogę serca oderwać<sup>6</sup>.

W listach do Janczewskiej Sienkiewicz potwierdza swoją miłość do Marii, jednocześnie niezbyt pochlebnie wyraża się o jej matce:

Wyobraź sobie, że rzeczy tak się składają, iż z Marynuską jestem coraz lepiej, a z p. Wołod[kowiczową] kłócę się. Nie leży to w moim charakterze, ale tak jest. Marynuskę cenię i kocham, a jest to wzajemne – mamę biorę w kłuby, bo inaczej niepodobna: inaczej nie liczyłaby się ani na włos ze mną, z moimi zajęciami, z moim spokojem i finansową możliwością. Powiedziałem jej i to, i wiele przykrych rzeczy. Byłem przepraszany, ale teraz znów

**Listy przykuwają uwagę  
wszystkimi materialnymi śladami:  
grafia, rodzajem papieru  
oraz kolorem atramentu**

postawiła absolutne żądanie, żebym na pierwszą podróż wziął pannę służącą, przez nią sprokurowaną<sup>7</sup>.

Mówi o niej nawet w słowach dosadnych: „P. Wołod[kowiczowa] jest ostatecznie trochę głupia”<sup>8</sup>, przewiduje także ostateczne fiasko małżeństwa spowodowane postawą teściowej: „Cóż ci powiem? Jest nam razem dobrze – i pewno będzie dobrze, o ile p. Wołodkiewiczowa nie popsuje nam życia”<sup>9</sup>.

Czytając zespół korespondencji Heleny Wołodkiewiczowej do Janczewskiej, badacz stawia sobie pytanie podobne do tych, które pojawiają się w analizie dzienników intymnych: jakich metod analizy użyć? Czy traktować zespół listów jako całość, czy może każdy z nich postrzegać osobno? Jak zauważa Katarzyna Nadana-Sokołowska: „W teorii badań literackich przyjmuje się często, że dziennik w odróżnieniu na przykład od fikcji powieściowej, jest tworem czystej ekspresji autora”<sup>10</sup>, co niewątpliwie wpływa na sposób oglądu tych zapisów. Podobnie dzieje się w trakcie analizowania korespondencji Wołodkiewiczowej – pytanie zasadnicze, na które musi sobie odpowiedzieć edytor/badacz, brzmi: w jaki sposób zaprezentować tę korespondencję czytelnikom, by mieli możliwość poszerzenia kontekstów poznawczych związanych z życiem Sienkiewicza, ale jednocześnie nie utracili niczego z ich materialnej wyjątkowości? Wydaje się, że najbardziej interesujące są w tym zespole dwa aspekty. Pierwszy to niezwykle interesująca grafia. Paweł Rodak, badając dzienniki intymne, zauważył, że są one:

[...] rodzajem indywidualnej praktyki, pewnego sposobu działania słowem, w którym powstający w ramach tego działania tekst jest tylko jednym ze składników, obok składnika performatywno-funkcjonalnego (miejsce, jakie zajmuje prowadzenie dziennika w życiu piszącego, funkcje dziennika) oraz materialnego (nośnik dziennika, jego struktura materialna, wygląd)<sup>11</sup>.

I owa struktura materialna, która najwidoczniej w dziennikach intymnych bywa częściej istotna niż w zbiorach korespondencji, będzie odgrywała w planowanej edycji rolę kluczową. Drugim aspektem jest powiązanie treści zawartej w listach z historią małżeństwa Sienkiewicza, a szczególnie wskazanie perspektywy, jaką chce jej nadać przybrana matka Marynuszki.

## Zespół listów – kreacja słowna

W zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie znajduje się dziesięć listów Heleny Wołodkiewiczowej pisanych do Janczewskiej<sup>12</sup> w latach 1893–1894: osiem z okresu przerwane go narzeczeństwa, a dwa z czasu ostatecznego rozstania Marii i Henryka. Janczewska występuje tutaj w roli powiernicy Sienkiewicza, mającej możliwość wpływania zarówno na pisarza, jak i na opinię publiczną. Wołodkiewiczowa bowiem obserwuje zachowanie otoczenia i nabiera pewności, że losy związku jej przybranej córki stają się sprawą publiczną. Wypowiedzi Heleny podążają w trzech kierunkach. Po pierwsze, Wołodkiewiczowa zamierza „oblaskawić” Janczewską i spowodować, że szwagierka Sienkiewicza przyjmie punkt widzenia bliski jej patrzeniu na zaistniałą sytuację:

Łaskawa i **dobra** Pani,

Jak zdrowie pana Janczewskiego i krzyże Pani?

Przepraszam, że utrudzam pisaniem, ale serdecznie pragnę mieć wieści o Pani i wiedzieć, że lepiej – że Pani spokojniejsza – Czy tak jest rzeczywiście? – już nie wiem, czyśmy wczoraj z Panią zgodziły się na to, co ludziom powiedzieć mamy – my mówimy, że ślub odłożony na czerwiec – niech Pani z nami zgodnie odpowiada na pytania ciekawych i życzliwych (KJJ 1893).

Próbuje zatem wywołać wrażenie, że informowanie opinii publicznej, a nawet sterowanie jej odczuciami, to wspólna sprawa trzech pań: matki, córki i szwagierki.

W listach pojawia się wiele słów pochlebnych i pełnych troski nie tylko o własną córkę: „Ogromnie cierpi biedactwo. Nie tylko cierpi, bo zdaje się jej, że życie zawiodło ją – że nic niema [jaśniejszego] i wielkiego na świecie” (KJJ 5/17 maja 1893 roku), ale przede wszystkim o Sienkiewicza:

Raz pisałam ja, aby go trochę przygotować, mówiąc o jej znużeniu, zwątpieniu w siebie i o wszystkim. Potem napisała ona. Zaczęła niewyraźnie, ale same się rzeczy jakoś kończą – ukształtowały się w całkowite wyznanie prawdy. List ten musiał on odebrać dzisiaj – biedactwo, co się z nim będzie działo, myśleć o tym niepodobna. Dziś piszę słówko do niego tylko, aby czuł, że i my tu cierpimy. Jak okropnie o jego stanie myśleć (KJJ 5/17 maja 1893 roku).

Gdyby on, biedaczek, wiedział, jak my bardzo z nim współczujemy i cierpimy. Gdyby on uczył, jak go pokochałyśmy i oceniłyśmy jeszcze wyżej w ostatnich przejściach. Gdyby mogły zostać między nami stosunki przyjaźnie szczere. Już tak w możliwość szczęścia z nim straciłyśmy wiarę, że już i w to lękawszy się wierzyć, a tak byśmy tego pragnęły, żeby mu choć kiedyś troszkę pociechy przynieść za tyle [ból?] i goryczy (KJJ 11/22 maja 1893 roku).

Helena chce sprawić wrażenie, że znajomość z Janczewską, mądrość tej kobiety, są najważniejsze i najcenniejsze dla obu pań Wołodkowicz: „Nie mogę pani wyrazić, jakie wrażenie serdecznej przyjaźni dla Pani wyniosłam z wczorajszej rozmowy” (przed czerwcem 1893 roku); „Moja droga Pani. Jak mi się dawno wydaje, jakim panią pożegnała. Tyle razy chciałoby się z panią pomówić, narodzić, dowiedzieć się, co się z naszym biednym **wielkim** dzieckiem<sup>13</sup> dzieje” (5/17 maja 1893 roku).

I choć słowa Heleny są bliskie tym, które pisze niemal w tym samym czasie do Janczewskiej Sienkiewicz: „Nie chcę, by się ten stosunek popsuł”<sup>14</sup>, to – w przeciwieństwie do jego słów – przekaz odeskiej damy wydaje się niewiarygodny. Ton, w jakim pisze matka Marii, ma taki poziom sztuczności, wymuszonych i powtarzalnych zwrotów, że trudno się przekonać do ich szczerości. Na pierwszy plan wysuwa się troska o własny wizerunek, który bez dobrej opinii Janczewskiej nie ma szans na dobrą pamięć wśród opinii publicznej.

Intencją autorki korespondencji jest także wywołanie przekonania o autonomicznej decyzji córki:

Ona wciąż powtarza, że **sumiennie** nie może mu obiecać to, w co sama nie wierzy, że ta ufność ogromna, którą pokładała w nim, że on ją poprowadzi przez życie, że ona mu będzie dzieckiem i pociechą, i weselem, a on jej panem i przewodnikiem, i wzorem, że tę ufność straciła i nie może jej rozbudzić na nowo, że nie czuje w sobie siły, aby wejść w to życie. Takie, jakie się jej teraz przedstawia. Słowem, że nie może dalej zostać jego narzeczoną (KJJ 5/17 maja 1893 roku).

Cytowane fragmenty prezentują odmienny punkt widzenia na temat związku Sienkiewicza z Marynuską od tego, jaki znamy z listów pisarza do przyjaciół i rodziny. Sienkiewicz wielokrotnie sugeruje, że motorem wszelkiego zamieszania, kłótni, a także zerwania zaręczyn jest matka narzeczonej. Zwierzał się Janczewskiej:

Dziś odebrałem znowu list od pani W. pełen objaśnień, tłumaczeń i obrony ich postępowania. Ale gdy się czuje taką potrzebę usprawiedliwienia się przed kimś, to się czuje i przed sobą, i przed własnym sumieniem<sup>15</sup>.

Utrwalenie w opinii publicznej wersji Sienkiewicza mogłoby nie tylko zepsuć reputację rodziny, ale również przyczyniłoby się do wykluczenia z „towarzystwa”, co w odczuciu Wołodkowiczowej prawdopodobnie oznaczałoby najgorszy z możliwych scenariuszy na życie własne i córki. Powtarzając się zwroty o tym, że najważniejsze jest utrzymanie pozytywnego obrazu całej sytuacji w oczach bliższych i dalszych znajomych obu rodzin, udowadniają, że jest to najbardziej prawdopodobny powód, dla którego Wołodkowiczowa walczy o przychyłość Janczewskiej.

Trzecim celem, jaki stawia przed sobą waleczna matka, jest sprawienie wrażenia, że mimo zerwania zaręczyn (a potem ostatecznego rozstania) Sienkiewicz wciąż pozostaje dla niej i całej rodziny Wołodkowiczów ważny. Sugeruje, że darzą go najwyższym szacunkiem i – choć już tylko na odległość – dbają o niego i martwią się zarówno o zdrowie pisarza, jak i o samopoczucie. Także w tej kwestii słowa autorki nie przekonują, a ich sztampowość, nawet schematyczna powtarzalność i sztuczność, potwierdzają raczej wersję autora zawartą w korespondencji z Mścisławem Godlewskim:

Jedno jest z dwojga, albo pani W[ołodkowiczowa] jest bardziej niepoczytalną wariatką, niż można przypuszczać – i w takim razie rozwodu nie będzie, albo od Greków odeskich nauczyła się kłamstw i przewrotności – i co innego gada ludziom w oczy, niż robi, i lezie po cichu w brudy<sup>16</sup>.

Wypowiedzi Sienkiewicza wydają się bardziej rzeczowe, pisarz przywołuje też wiele faktów i powołuje się na opinie konkretnych osób. Egzaltowana maniera zapisów Heleny i traktowanie w owych listach obojga narzeczonych jak małych dzieci wywołuje natomiast u czytelnika rozbawienie i prowokuje do uznania autorki za osobę cokolwiek infantylną, a jej zapewnienia, sądy i wzruszający ton stają się nużące i brzmią niewiarygodnie<sup>17</sup>.

## Zespół listów – kreacja graficzna

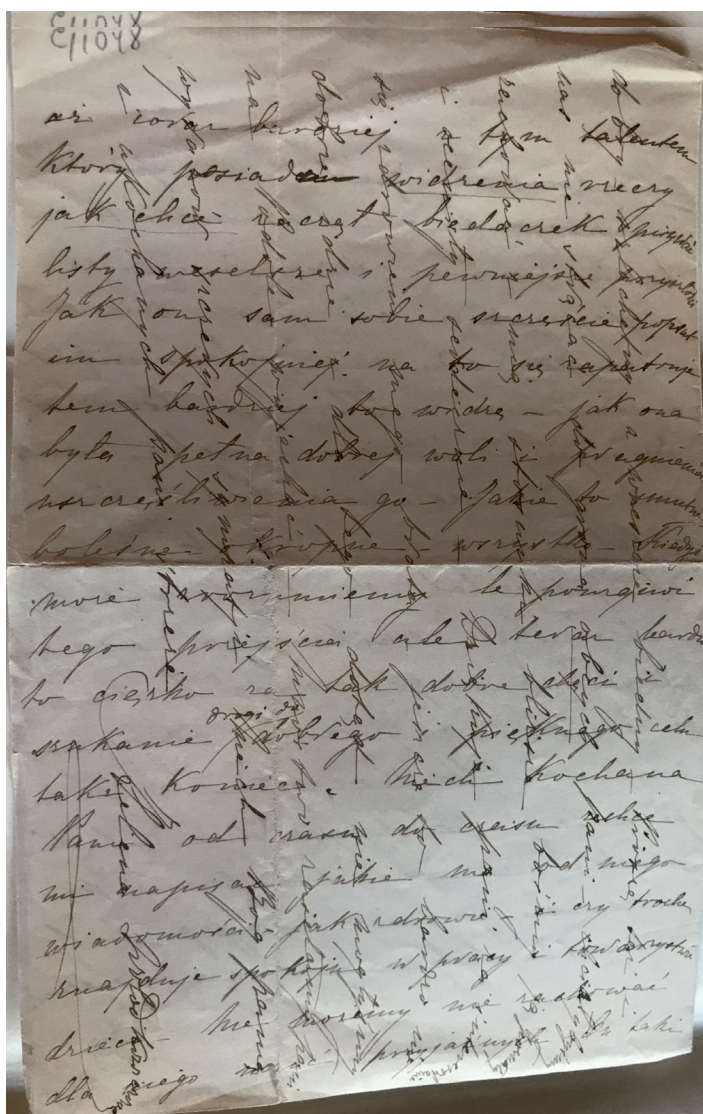
O ile w warstwie słownej zbiór korespondencji wydaje się nużący, jednak mający wartość świadectwa potwierdzającego



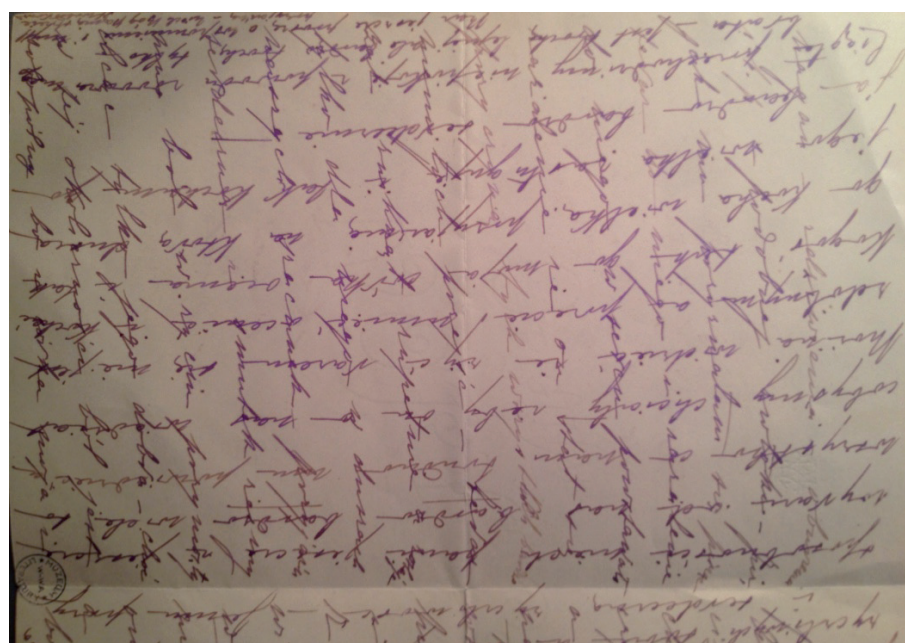
określone wydarzenia w życiu Sienkiewicza (bo raczej nie zmieniają obowiązującego dotąd w przestrzeni publicznej obrazu zarówno rodziny Wołodkiewiczów, jak i pisarza), to analizując warstwę graficzną, można postawić diagnozę zupełnie odmienną. Już na pierwszy rzut oka listy przykuwają uwagę wszystkimi materialnymi śladami: grafia, rodzajem papieru oraz kolorem atramentu. Od pierwszego kontaktu z lekko błyszczącymi kartonikami zapisanymi liliowym atramentem można odnieść wrażenie, że autorka tych listów jest osobą nieco egzaltowaną, a na pewno bardzo chce zwrócić na siebie uwagę. Charakter pisma ma wiele cech specyficznych i po oswojeniu się z nim nie stwarza zbyt wielkich problemów z odczytaniem. Litery są duże, zdania utrzymane w linia-

turze, w dużym porządku. Często widnieje na listach herb Wołodkiewiczów, niektóre są pisane na papierze firmowym krakowskiego Grand Hotelu. Uzupełnienie brakujących na listach dat ułatwiają zachowane koperty wraz z pieczęciami pocztowymi. Dobrze jest przyjrzeć się grafii, blisko z nią zapoznać i zapamiętać maniery ręki kobiecej, gdyż powyższe uwagi na temat łatwości odczytania listów w niektórych momentach przestają być prawdą. Dlaczego? Wiele ze znajdujących się w tym zespole listów zostało nakreślonych w dziwaczny sposób. I choć charakter pisma właściwie się nie zmienia, to zastosowanie na niektórych kartach manierecznego układu zdań powoduje wrażenie, że duże partie listów są nie do odczytania. Zapis z uporządkowanego zamienia się w chaotyczny, bardziej zbliżony do nieokiełznanego rozpisywania stałówek niż do sensownego, literowego przekazywania myśli.

Można uznać, że z wiadomości słownej zapis przekształca się w informację graficzną, nastawioną na rysowanie na kartce kwadratów zbudowanych z przecinających się w symetryczny sposób linii (zob. il. 1 i 2). W znalezieniu klucza do odczytania treści pomaga zdobyte wcześniej doświadczenie i zapoznanie się z cechami charakterystycznymi dla liter zapisanych ręką Heleny w uporządkowany sposób. Ostatecznie dochodzimy do wniosku, że oba zapisy różnią się: zarówno w zwykłym, linearnym zapisie, jak i „kratkowanym” pojawiają się te same cechy charakterystyczne dla zapisywania, a szczególnie wykańczania liter.



Il. 1. H. Wołodkiewiczowa do J. Janczewskiej z Odessy, 30 maja/11 lipca [1894 roku], k. 80

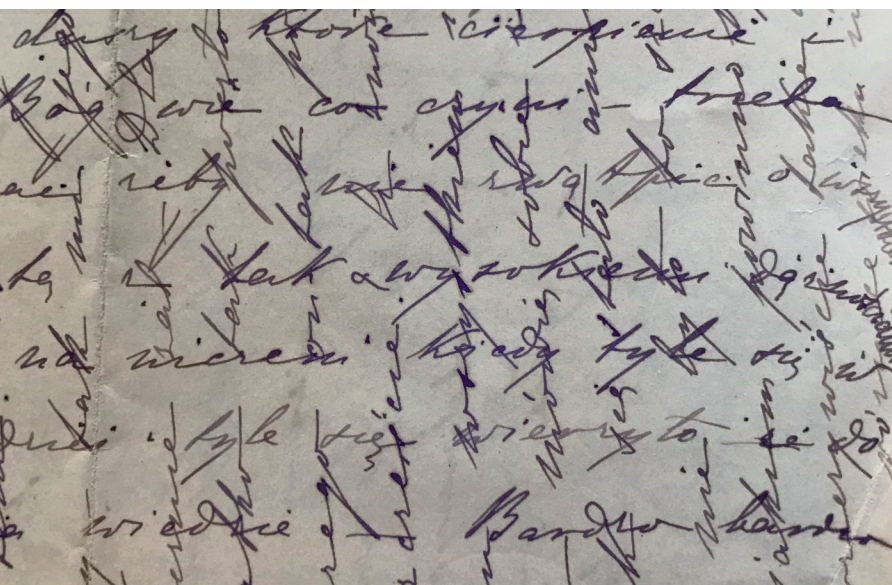


Il. 2. H. Wołodkiewiczowa do J. Janczewskiej, b.m., b.d., prawdopodobnie 1894 rok, k. 77



Dzięki tym spostrzeżeniom można odczytać fragmenty listu zapisane konwencjonalnie oraz fragmenty „manieryczne”. Najpierw należy odczytywać zapis poziomy, a następnie – zmieniając położenie kartki – odszyfrowywać następne zdania (zob. il. 3 i 4). Praca ta wymaga skupienia i wielkiej uwagi, gdyż utrudnienie dla czytającego, wynikające ze specyficznej grafii, wydaje się dla twórczyni tych zapisów niewystarczające. Innym problemem staje się ustalenie kolejności występujących po sobie zdań. Często zdarza się, że czytany z góry na dół z karty „kratkowanej” tekst ma swą kontynuację na karcie lub stronie następnej (najczęściej zapisanej już bez manieri), a po nim dopiero należy włączyć do czytania fragment napisany w poprzek strony poprzedniej. Tak więc można uznać odszyfrowywanie listów Wołodkowiczowej do Janczewskiej za zabawę wielostopniową. W pierwszym czytaniu nie zawsze jest oczywista kolejność zdań, łączenie ich w prawidłowy sposób wymaga namysłu nad przekazywaną treścią.

Trudno jednoznacznie orzec, czemu służyła ta nietypowa grafia. Jedna z hipotez może być połączona z dość jednak infantylnym charakterem autorki listów. Ta „zabawa” grafiką w pewien sposób oddawałaby osobowość Heleny: aby „upiększyć” list, pisała go w niezwykle sposób, nie zważając na to, że przekaz mógł stać się nieczytelny. Z drugiej jednak strony należy postawić hipotezę przeciwną, w której sposób zapisu pokazywałby determinację kobiety – wszystkimi możliwymi sposobami chciała zwrócić na siebie uwagę Janczewskiej. Wskazać na siebie jako na osobę niepospolitą, wyróżniają-

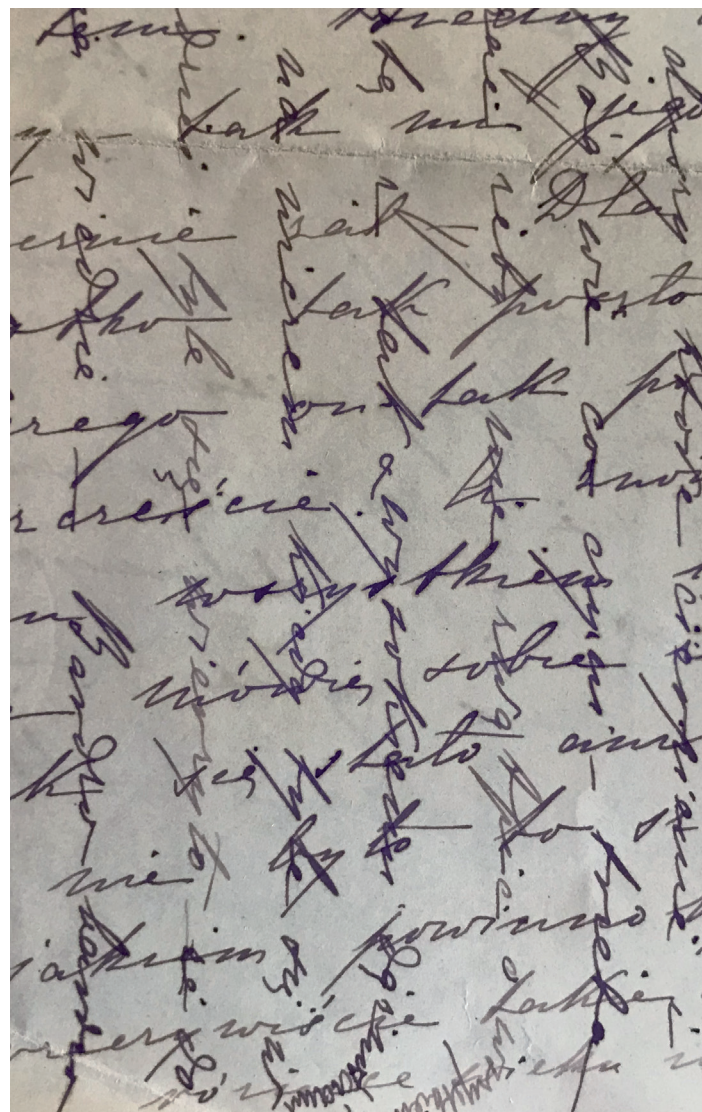


Il. 3. H. Wołodkowiczowa do J. Janczewskiej z Odessy, 11/22 maja b.r., k. 64 poziomy

czą się spośród innych. A tym samym wyróżnić Janczewską spośród tłumu; to do niej Wołodkowiczowa kierowała tak niezwykle zapisane karty. Ważnym tropem w udzieleniu odpowiedzi na te pytania byłoby porównanie tego zespołu korespondencji z listami pisanymi do innych osób. Niestety, nie dotarłam do takiego zbioru. Pisanie „w kratkę” nie wynikało z problemów związanych z pozyskiwaniem papieru.

## Pytania. I niektóre odpowiedzi

Związek Marii Wołodkowiczówny z Sienkiewiczem to istotny epizod w jego życiu zarówno prywatnym, jak i zawodowym (do dziś badacze spierają się o to, które epizody *Rodziny*



Il. 4. H. Wołodkowiczowa do J. Janczewskiej, 11/22 maja b.r., k. 64 pion

*Połanieckich* można czytać przez pryzmat tej historii, a domniemania te skutecznie podsyca Sienkiewicz w swojej korespondencji). Dlatego też wydaje się oczywiste, że listy teściowej Sienkiewicza do Janczewskiej powinny być opublikowane właśnie ze względu na pisarza, a nie na autorkę korespondencji. Pojawiająca się w tym zespole kwestia związana bezpośrednio z biografią Sienkiewicza wydaje się bardzo ważna. Listy te – w warstwie słownej oraz graficznej – potwierdzają wersję zdarzeń Sienkiewicza: Wołodkowiczowa jawi się w tych zapiskach jako osoba niezrównoważona. Mówią o tym nie tylko zmanierowana grafia, ale i treść. Listy można uznać np. za epistolarne samoobnażanie się: w słowie i obrazie.

Wyzwanie dla edytora to wybór techniki wydania. Koniecznie trzeba będzie wybrać drogę, która pozwoli na klarowną analizę i interpretację. Tu istotne jest nie tylko to, co jest pisane, ale jak to jest pisane. Edytor będzie musiał zdecydować, jaką edycję wybrać: papierową czy elektroniczną. W edycji papierowej byłoby to tylko zaprezentowanie zdjęcia całości strony, dwu przybliżonych fragmentów. Można też zaproponować edycję cyfrową, a nawet pokusić się o „opowiedzenie” w edycji cyfrowej całej historii miłości, rozstań i powrotów, małżeństwa i rozvodu Sienkiewicza i Marii z Wołodkowiczów Sienkiewiczowej. Materiał okołołektkowy – choć nie tak interesujący graficznie jak listy Heleny – w znakomity sposób uzupełniłby jej wynurzenia epistolarne i dał szansę na ciekawe opowiedzenie historii tego wciąż pokrytego woalem tajemnicy związku.

**Key Words:** Henryk Sienkiewicz, Jadwiga Janczewska, Helena Wołodkowiczowa, intymacy, letters, biography, graph

**Abstract:** The article presents the correspondence by Helena Wołodkowiczowa to Jadwiga Janczewska. The collection of letters constitutes a valuable apposition to the correspondence by Henryk Sienkiewicz and supplementation of knowledge on the history of the writer's relationship with Maria Romanowiczówna (adopted daughter of the Wołodkowicz family). The writer's second wife, as well as the stormy history of this short relationship continues to be an interesting topic for biographers and scholars of Sienkiewicz's literary legacy. The article's author sheds some light on the history of relationship between Henryk and Maria. The main part of the article concerns the verbal creation highlighted in the letters, as well as the interesting graph, which in some way reflects the character of Helena Wołodkowiczowa. What was also demonstrated was the value of this type of correspondence – written and addressed to the people from the circles relevant to getting to know a writer's full dossier.

\* Artykuł został przygotowany w ramach grantu NCN: DEC-2012/06/A/HS2/00252, którego kierownikiem jest prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki.

<sup>1</sup> Jolanta Sztachelska omówiła pochodzenie rodziny Wołodkowiczów i przybliżyła historię związku Sienkiewicza z Marią Romanowską z Wołodkowiczów; J. Sztachelska, *Z Henrykiem Sienkiewiczem w Odessie*, w: eadem, *Mity sienkiewiczowskie i inne studia tylko o nim*, Warszawa 2017, s. 163–178.

<sup>2</sup> Zob. m.in. T. Bujnicki, *Wstęp*, w: H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, wstęp i opracowanie T. Bujnicki, Wrocław 2002.

<sup>3</sup> Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzup. i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1956, s. 196.

<sup>4</sup> H. Sienkiewicz, List do M. z Wołodkowiczów z Kaltenleutgeben, 11 kwietnia 1893 roku, w: idem, *Listy*, t. 4, cz. 1, oprac., wstęp i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 75.

<sup>5</sup> Idem, List do M. z Wołodkowiczów z Kaltenleutgeben, 12 kwietnia 1893 roku, w: ibidem, s. 79.

<sup>6</sup> Idem, List do M. z Wołodkowiczów z Krakowa, 28 stycznia 1894 roku, w: ibidem, s. 91.

<sup>7</sup> Idem, List do J. Janczewskiej z Rzymu, 29 marca 1893 roku, w: idem, *Listy*, t. 2, cz. 2, oprac., wstęp i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 518.

<sup>8</sup> Idem, List do J. Janczewskiej z Rzymu, 11 kwietnia 1893 roku, w: ibidem, s. 523.

<sup>9</sup> Idem, List do J. Janczewskiej z Nervi, 22 listopada 1893 roku, w: ibidem, s. 543.

<sup>10</sup> K. Nadana-Sokolowska, *Problem religii w polskich dziennikach intymnych: Stanisław Brzozowski, Karol Ludwik Koniński, Henryk Elzenberg*, Warszawa 2012, s. 16.

<sup>11</sup> P. Rodak, *Dziennik osobisty jako praktyka piśmienna: działanie, materialność, tekst*, w: *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, pod red. P. Artieres i P. Rodaka, Warszawa 2010, s. 175.

<sup>12</sup> *Korespondencja Jadwigi Janczewskiej*, t. 2, tu m.in. Wołodkowiczowa Helena 1893–1894 (10), k. 58–85, sygn. 444. Dalej w nawiasie oznaczana jako KJJ z podaniem daty. We wszystkich listach pochodzących z tego zespołu modernizuję pisownię i interpunkcję. Wyróżnienia pochodzą od autorki listów. Wyrazy niepewne zapisuję w nawiasach kwadratowych, dodając znak zapytania.

<sup>13</sup> Wołodkowiczowa wielkim dzieckiem nazywała Sienkiewicza.

<sup>14</sup> H. Sienkiewicz, List do J. Janczewskiej z Wiednia, 1 maja 1893 roku, w: idem, *Listy*, t. 2, cz. 2, s. 525.

<sup>15</sup> Idem, List do J. Janczewskiej z Kaltenleutgeben, 23 maja 1893 roku, w: ibidem, s. 530.

<sup>16</sup> Idem, List do M. Godlewskiego z Kaltenleutgeben, 7 kwietnia 1894 roku, w: idem, *Listy*, t. 1, cz. 2, wstęp i biogramy J. Krzyżanowski, oprac. i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 210.

<sup>17</sup> Można się zastanawiać, skąd bierze się uboga leksyka, nieporadność stylistyczna i błędy składniowe tych listów. Autorka pochodziła z rodu Drzewieckich-Borsza herbu Nałęcz, była wnuczką polskiego legionisty. Nic w jej pochodzeniu nie wskazuje na to, by mogła mieć braki w edukacji czy złe wzorce językowe wyniesione z domu. Być może wpływ na jej sposób wysławiania się miał długi pobyt na Ukrainie. Czy jednak niezbyt sprawne posługiwanie się językiem polskim mogło być jedną z przyczyn jej sztuczności? Ta myśl pozostaje na razie tylko mocno wątpliwą hipotezą.